

Jan Sobczak

Z Rosją nie zawsze razem, ale i nie zawsze przeciw niej! : przyczynek do polityki wschodniej i stanu badań nad nią

Przegląd Wschodnioeuropejski 1, 11-28

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN SOBCZAK

Centrum Badań Europy Wschodniej UWM w Olsztynie
Akademia Humanistyczna im. A. Gieystora w Pułtusku

Z ROSJĄ NIE ZAWSZE RAZEM, ALE I NIE ZAWSZE PRZECIW NIEJ!

(przyczynek do polityki wschodniej i stanu badań nad nią)

Polityka wschodnia zajmowała zawsze dużo miejsca w polityce państwowości polskiej od samego jej zarania¹. Sprawa to wieloaspektowa, ma swój wymiar polityczny, gospodarczy, kulturalny i naukowy. Politycznych rozważań pełno w prasie i TV, o tym aspekcie więc najkrócej, szerzej natomiast o aspektach badawczych.

W wymiarze politycznym temat to szczególnie trudny, mamy bowiem do czynienia z jednej strony z antyrosyjską fobią w części polskich elit politycznych, i to części nie tylko opiniotwórczej, ale i władczej, co dotyczy w szczególności obozu prezydenckiego. Wychodzące niekiedy od ludzi tego obozu pogrożki i połajanki pod adresem Rosji przypominają anegdotę z okresu wojny fińsko-radzieckiej 1940 r., kiedy to Finom w prasie światowej przypisywano, iż w odpowiedzi na sowieckie ultimatum z 5 października 1939 r. powtarzali w bojowym uniesieniu podobno za marsz. Mannerheimem: „To straszne! Ta Rosja taka wielka, 170 milionów ludzi, a Finlandia taka mała! Gdzie my ich wszystkich pochowamy?!”. Myślą pewnie, że Polska nieco większa od Finlandii! Finowie, mimo doznanych krzywd, potrafili wszakże ułożyć swoje stosunki z Rosją na racjonalnych przesłankach. Podobnie stało się w relacjach między Francją a Niemcami, których konflikt stał się przyczyną dwóch wojen, w tym I światowej, a w II światowej państwa te generalnie, jeśli pominąć epizod z Vichi, także wojowały z sobą. Gorzej z Polakami w ich stosunkach z Rosją. Politykom rosyjskim nie można dowierzać, to prawda, ale nie można też tak uporczywie demonstrować wobec całego świata antyrosyjską fobię. Kto nam potem, w razie czego, pomógłby?! Świat odpowie: „sami sobie jesteście winni”. Tymczasem oświadczenia niektórych polityków prawicy na temat Rosji wzmacniają powszechne na Zachodzie, wielce dla nas niekorzystne, kreowane chyba także przez Rosję,

¹ Zob. np. M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX w. po II wojnę światową*, Lublin 2000.

przekonanie o niepoprawnej rusofobii Polaków. Z drugiej strony także u elit rosyjskich trudno nie zauważyć skłonności do lekceważenia Polski i Polaków, do czego jeszcze dochodzą wciąż silne relikty imperialnego myślenia i dążeń do restauracji dawnego Cesarstwa Rosyjskiego lub imperium radzieckiego. Ale elity przychodzą i odchodzą, a narody i państwa pozostają, i długo będą żyć obok siebie naród polski i rosyjski, podobnie jak i państwo polskie i rosyjskie. A nie ma innej recepty na to współżycie, jak wzajemne poznanie się i przewycięzanie zapiekłych przesądów i wszelakich fobii. Wiele z nich wynika z naszej złożonej historii. Historia ta, gdy chodzi o Rosję, jest w naszym społeczeństwie wciąż bardzo mało znana i oparta bardziej na mitach niż na rzeczywistej wiedzy.

Dotyczy to także wiedzy o Rosji współczesnej. Rosja utraciła wprawdzie swój status światowego supermocarstwa i choć nie wyzbyła się ambicji wielkomocarstwowych, jest tylko mocarstwem regionalnym. Na temat jej dalszej przyszłości w literaturze i publicystyce politologicznej występują w Polsce opinie skrajne i w dużym stopniu przeciwstawne. Jedni, jak np. dr Leszek Moczulski (ekspolityk) przepowiadają rozkład i upadek Rosji, a przynajmniej zapanowanie w niej „smuty” jako konsekwencji bezwzględного zaprowadzenia w niej, w warunkach słabych struktur i chwiejnej równowagi ekonomicznej, porządku przez prezydenta, a obecnie na czas jakiś premiera Władymira Putina², inni ograniczają się do wskazań, bardziej trzeba przyznać zasadnych, że choć przez co najmniej dwa pokolenia ZSRR był drugim supermocarstwem świata, a nieomal do końca swego istnienia trzecią potęgą ekonomiczną, to obecnie Rosja stała się potęgą drugiej kategorii i znajduje się w tej samej klasie, co np. Brazylia – potęgą regionalną w Ameryce Południowej, a gospodarka rosyjska wielkością swą odpowiada realnie południowokoreańskiej, choć poziom nowoczesności w tym ostatnim kraju jest wyższy. Powszechnie stwierdza się w rosyjskoznawczej publicystyce polskiej, choć nie tylko w niej, że potencjał geopolityczny Rosji stał się mniejszy niż porównywalnie jej najbliższych sąsiadów – Japonii, Chin, Indii, Unii Europejskiej, niektórych krajów islamskich, jak chociażby Iranu. Bardziej już śmieszają świat, niż niepokoją próby części polityków rosyjskich powrotu do kosztownej polityki odrodzonej potęgi, śmieszne równanie się rangą z USA, gromkie okrzyki i aroganckie żądania.

Jakby tam nie było naprawdę, to Rosja była i pozostaje naszym największym sąsiadem i z racji obiektywnych powinna być też najbliższym partnerem nie tylko gospodarczym, ale także kulturalnym, naukowym etc. Z Rosją wszystkie państwa nadal się liczą i dążą do ułożenia z nią jak najbardziej poprawnych relacji, Polska nie może pozostawać izolowaną wysepką wolną od tych tendencji. Poprawne, dobrosąsiedzkie stosunki dziś już nie zagrażają naszej niepodle-

² Zob. L. Moczulski, *Rosja podzieli los związku Sowieckiego* (rozmowa z Maciejem Walaszczykiem), „Dziennik” 2009 z 14 stycznia, s. 18–19.

głości. Jesteśmy, co najważniejsze, od Rosji niezależni i to nie tylko politycznie, ale w coraz większym stopniu także gospodarczo, bo nawet ropę naftową i gaz bardziej oni muszą sprzedawać, niż my kupować, a przy pogłębionej dywersyfikacji nasza zależność i w tej dziedzinie surowców energetycznych zostanie w najbliższych latach zmniejszona do minimum. Rosja pozostaje jednak bardzo ważnym partnerem z ogromnym, choć częściowo tylko wykorzystanym, potencjałem nie tylko ekonomicznym (surowcowym), ale i w staraniach na rzecz zwiększenia stabilności w świecie i jego bezpieczeństwa.

Zainteresowania Federacją Rosyjską pobudzają na świecie, ale i w Polsce przemiany, jakie dokonały się w ostatnich latach na jej scenie politycznej, przewyciężenie międzynarodowej marginalizacji Rosji, fakt, iż znów skutecznie podnosi się ona z kolan. Upadło niewydolne imperium, z którego wyodrębniła się Federacja Rosyjska wraz z całą grupą niepodległych państw, które z jednej strony poszukują swego miejsca na arenie międzynarodowej, a z drugiej starają się dopasować swą tożsamość do wymogów współczesności. Nie mamy wprawdzie do tej pory precyzyjnej i jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o charakter i zasięg przemian wewnętrznych oraz dalszego kierunku rozwoju Rosji, szans na zwycięstwo demokracji w jej stosunkach politycznych, jednak przy tym wszystkim widoczne jest, iż na całym tym obszarze zachodzą niezwykle ważne procesy, które rzutują i rzutować będą na losy Europy i świata. Zachód jest zafascynowany Rosją, ale jednocześnie napawa go ona też lękiem, co tłumaczy liczne ustępstwa dla jej żądań.

W Polsce tematyka rosyjska budzi liczne emocje, co jest naturalne i w pełni zrozumiałe ze względu na sąsiedztwo obu państw oraz złożoną historię wzajemnych stosunków. Dotyczy to tym bardziej sąsiadującego z naszym województwem obwodu kaliningradzkiego. Granica polsko-kaliningradzka jest jedyną granicą RP z Federacją Rosyjską. Zainteresowanie szczególne Obwodem Kaliningradzkim w Polsce, bo nie tylko w Olsztynie, tłumaczy się wszakże nie tylko tą jedyną okolicznością, ale wynika głównie z faktu, iż rejon ten znalazł się w centrum dwóch niezwykle ważnych dla Europy procesów – rozszerzenia Unii Europejskiej i NATO. Kwestia Obwodu stała się problemem międzynarodowym, a przez owo bezpośrednie sąsiedztwo z eksklawą z konieczności także istotnym elementem polskiej polityki zagranicznej. Stanowi on w pewnym sensie także wyzwanie dla Polski i wymaga z pewnością spójnej strategii wobec Obwodu na przyszłość. Przemiany społeczno-gospodarcze zachodzące w Obwodzie, choć poziom życia ludności jest tam wciąż niski, pod pewnymi względami wyprzedzają przeobrażenia polskie. W Obwodzie obowiązuje np. 13% podatek liniowy, gdy u nas wprowadzenie tego podatku wciąż napotyka na opór wielu sił politycznych.

Oczywiście część rosyjskiej elity politycznej i kręgi wojskowych nie wyzbywają się imperialnych aksjomatów poprzedniej epoki i dążą do przywrócenia

swjej pozycji z okresu przed upadkiem ZSRR. W odrodzeniu potęgi imperialnej orędownicy *rosyjskiej idei* widzą jedyną drogę do przywrócenia osobistej godności i dumy Rosjan. Jest to już jednak rozumowanie bardzo anachroniczne. Ekonomiczna i strategiczna logika przełomu XX i XXI stulecia odrzuca konieczność utrzymywania imperium terytorialnego jako kryterium mocarstwowości. Rosja jako wielki kraj, dysponujący ogromnymi możliwościami surowcowymi, powróci zapewne kiedyś do statusu prawdziwego mocarstwa, ale nie z racji kontroli nad wielkimi przestrzeniami, gdyż jest to raczej przeszkodą niż atutem w urzeczywistnianiu wpływów w skali międzynarodowej. Powrót taki uzależniony jest przede wszystkim od wzrostu gospodarczego i stabilizacji społecznej, od zapewnienia swjej ludności wysokiego poziomu życia, a krajowi odpowiedniego potencjału naukowo-technicznego. I z tego, na szczęście, zdaje już sobie sprawę coraz więcej światłych, zwłaszcza młodych Rosjan.

Trudno się więc zgodzić z kursującymi tu i owdzie opiniami na temat psychologii Rosjan, że „Rosjanie nigdy nie byli szczerzy i nigdy nie będą”, że państwo to zawsze było i pozostaje immanentnie i na wskroś zaborcze i gdy tylko ostatecznie przezwycięży swe wewnętrzne problemy, to nieodwracalnie powróci do polityki ekspansji na zewnątrz i chwyci również nas – Polaków „za gardło”³, ale powinniśmy jako naród, zachowując niezbędną czujność wobec pojawiających się ciągle w Rosji ciągot imperialnych i utrzymywania się w polityce tego państwa dążeń także imperialnych i wielu zagrożeń dla nas i troszcząc się o własne bezpieczeństwo narodowe, traktować jednak Rosję jako przede wszystkim sąsiada i partnera, z którym należy i warto rozwijać jak najbardziej wszechstronne stosunki gospodarcze, polityczne i kulturalne. Co zaś zwycięży ostatecznie, gdy chodzi o kierunek rozwoju Rosji jako liczącego się wciąż na arenie międzynarodowej mocarstwa? – pokaże przyszłość. W Rosji pojawiają się także bardzo przychylnie Polsce akcenty i przywołania. „Polska nie da się Rosji prowadzić na pasku” – pisano niedawno w „Niezawisimój gaziecie”. Od dawna tak pochlebnie nie pisano o Polsce w prasie rosyjskiej.

Rosję trzeba przede wszystkim poznawać, zarówno jej teraźniejszość, jak i przeszłość. Do dziś w oczach młodzieży szkół średnich i studentów, co potwierdzają moje własne obserwacje jako nauczyciela akademickiego, dominuje mocno wykrzywiony obraz Rosji i jej dziejów, postrzeganie ich prawie wyłącznie przez pryzmat cierpień narodu polskiego pod obcym zaborem i późniejszą okupacją sowiecką i braku niepodległego państwa polskiego, a następnie zagrożeń dla tej niepodległej egzystencji w 1939 i po 1944/1945 r. Niezauważany jest przy tym prawie zupełnie wkład państwa i społeczeństwa rosyjskiego, w ogóle Rosjan tamtych lat, do dziedzictwa kultury europejskiej. Młodzież raczej nie

³ Zob. np. *Twarzą w twarz. Rosja wciąż wierzy w swoją potęgę* [rozmowa Andrzeja Mielnickiego z prof. Mieczysławem Jackiewiczem], „Gazeta Olsztyńska” 2008 z 12 września, s. 2.

zauważa lub nie rozumie wielu istotnych faktów z polityki wewnętrznej w Rosji i przemian, jakie zachodziły w sposobie sprawowania władzy i w formach reprezentacji społecznej, a także w rozwoju rosyjskiej myśli politycznej. Znane są jeszcze w miarę dobrze fakty z jej polityki zagranicznej, zmagają z Napoleonem, udziału w I i II wojnie światowej, przemian politycznych po przewrocie bolszewickim, stalinizacji, następnie wyjścia z międzynarodowej izolacji politycznej po 1917 r. i po pokoju wersalskim oraz zwrócenia się w kierunku Niemiec, ale nieporównywalnie gorzej wypada na tym tle znajomość kultury i gospodarki rosyjskiej czy też sowieckiej. Choć może to zostać uznane za herezję przez super optymistów w postrzeganiu polsko-rosyjskich relacji, to jednak odważę się na wysunięcie niepopularnej hipotezy, iż niewiele zmienił się sposób postrzegania Rosji i Rosjan przez Polaków – ten współczesny i tamten z przełomu XIX i XX w. Przeciętny zjadacz chleba wie u nas więcej o znaczeniu wódki w życiu mieszkańców Rosji niż o jej dziejach i kulturze. Alkohol Nb, i to wysokoprocentowy, mimo zmiany ustrojów i uwarunkowań cywilizacyjno-politycznych przetrwał i okazał się silniejszy od prawosławia, samodzierżawia i komunizmu.

Niedawno w liście do gazety „Dziennik” miałem okazję w polemice z prof. Pawłem Wieczorkiewiczem, autorem wielu cennych monografii na temat dziejów Rosji, stwierdzić, iż w ocenie Rosji współczesnej, jej polityki, a i przeszłości – w ocenie mentalności zwykłego Rosjanina nawet on jest skłonny popadać w przesadę⁴. W jednym ze swoich wywiadów, bardzo ciekawym skądinąd, upraszczając zwłaszcza obraz rosyjskich prowincjonalnych miasteczek za caratu, zauważył, że jedyną prawie liczącą się dla mieszkańców instytucją publiczną był w nich **szynk**. A że wydawano tam mnóstwo gazet, że aktywna była na wielu polach inteligencja, i to nie tylko ziemską, zapomniał. Cała tonacja wywiadu tego znakomitego historyka ugruntowywała obraz Rosji jako kraju zacofanego, prymitywnego, z epoki jeszcze Mikołaja I. Byłby to drobiazg niewart zwracania uwagi (czego się u nas dziś nie wypisuje!), gdyby nie szczególna atmosfera dni dzisiejszych. Rosja w związku konfliktem rosyjsko-gruzińskim jest na ustach wszystkich i zasadnym wyrazom solidarności z Gruzją i jej narodem oraz potępienia rosyjskiej agresji towarzyszy niekiedy antyrosyjskie zacietrzewienie, prowadzące do zaogniania i tak już trudnych polsko-rosyjskich stosunków. Nie wchodzę już w jeszcze bardziej dyskusyjne dywagacje tego cenionego historyka na temat możliwości wspólnego z Hitlerem „pójścia na Moskwę” w pierwszej fazie II wojny światowej!

Gdy zaś chodzi o rzeczywistość rosyjską, przynajmniej za panowania ostatnich dwóch-trzech cesarzy, to przeklinany na wszelkie sposoby reżim carski sprzyjał jednak samoorganizacji społeczeństwa. Zadziwiała ilość wszelakich orga-

⁴ J. Sobczak, *Druga strona caratu*. List do Redakcji, „Dziennik” 2008, nr 198 z 25 sierpnia, s. 21.

nizacji społecznych i ich wielokierunkowa aktywność. W miasteczkach odpowiadających naszym powiatowym ukazywało się po kilka, a nieraz kilkanaście różnego rodzaju gazet i czasopism i to różnych opcji. Wiele znaczyły same ziemstwa, istniały też gildie kupieckie, kluby profesorskie, korporacje lekarzy, prawników, literatów. Nie mówiąc już o orgii dosłownie tworzenia wszelkiego rodzaju organizacji społecznych – pozarządowych, jak byśmy to określili współcześnie. Pojawiła się w Rosji, i to w pluralistycznej postaci, opinia publiczna. To wszystko nie zaprzecza faktowi, iż podstawowa reszta narodu była jakby „za kadrem” tego życia, że wielomilionowe masy, zwłaszcza chłopstwa, pozostawały ciemne i prymitywne. Postrzegać jednak warto i jedno, i drugie!

Nawet chłopstwo rosyjskie przechodziło coraz wyraźniej od kultury przekazywanej ustnie do kultury opartej na piśmiennictwie. W końcu XIX i na początku XX w. na wsi rosyjskiej pojawiła się książka, prasa, a także teatr objazdowy, rozwinęli działalność przedstawiciele inteligencji, którzy tworzyli towarzystwa trzeźwości, czytelnie, biblioteki ludowe, urządzali wspólne czytanie dzieł literatury pięknej, społeczno-politycznej itp. Książka i prasa czyniły świat chłopski, jeszcze nie tak dawno zabity deskami, otwartym na oddziaływanie miasta z jego wyższą kulturą, na to wszystko, co zachodziło w otaczającym świecie. Chłopi, podobnie jak i mieszczenie, rzemieślnicy, drobni handlarze i robotnicy oraz wszystkie inne nieuprzywilejowane warstwy ludności, mimo dużego jeszcze udziału analfabetów, wykazywali się orientacją w najważniejszych wydarzeniach zachodzących w państwie, w zmianach w prawodawstwie, zwłaszcza ich dotyczących, rozprawiali o tym w swoich kręgach. Coraz więcej chłopskich synów znajdowało swoje miejsce w gimnazjach i uniwersytetach.

Miało to jednak, jak wiele zjawisk historyczno-cywilizacyjnych, swoje „drugie dno”. Wiele sfer życia chłopskiego pozostawało jeszcze jakby w mrokach średniowiecza. Stosunki małżeńskie i rodzinne na wsi miały nie tylko prywatno-intymny, ale i publiczny charakter. Podczas wesel dziewictwo panny młodej po nocy poślubnej udowodniano wszem i wobec przez wywieszenie rankiem następnego dnia prześcieradła z pościeli na płocie zagrody. Sprawy podziału majątku, nieposłuszeństwa dzieci wobec rodziców i w ogóle wszelkie inne konflikty rodzinne roztrząsano na zebraniach wspólnoty gminnej, w ostatnią drogę odprowadzali zmarłego wszyscy współmieszkańcy wsi. W obyczajach chłopskich zachowały się także różne, jeszcze chyba z czasów pogaństwa, przesady i złe zwyczaje, często szkodliwe dla zdrowia: *zapłaczki* – zawodzenia płaczem panny młodej 10–14 dni po ślubie na znak żałoby i żalu po utraconym wskutek zamążpójścia dziewictwie, oblewania się lodowatą wodą lub modlitwy na mrozie jako pokuty po nocy poślubnej. Powtórnego wyjścia za męża lub ożenku nie potępiano, ale towarzyszyła temu obawa, by skoro Bóg już raz pokarał, nie ukarał znów. Natomiast trzęcie małżeństwo oceniano już negatywnie, miało ono świadczyć o tym, że ten człowiek na siłę chce zmienić swoje

przeznaczenie na przekór wyraźnej woli Boskiej, chcącej pozostawić go samotnym. Chłopi mawiali: „Pierwsza żona od Boga, druga od człowieka, trzecia od diabła”⁵.

Rosja wciąż nas zaskakuje, pozostaje prawie zupełnie nieznaną polskiej publiczności czytelniczej. Nawet i dziś na terytorium Federacji Rosyjskiej, zwłaszcza w jej oddalonych od centrum regionach, a niekiedy także w wielkich aglomeracjach w warunkach „miękkiego autorytaryzmu” trwa w istocie nadal niedawny ZSRR, tyle że wzbogacony o sympatię do wcześniejszych okresów historycznych, w których panowali carowie⁶.

Badawczo jest mi bliski szczególnie obraz carów rosyjskich, których wskutek przez wiele dziesiątków lat utrwalanemu obrazowi demaskatorskiemu postrzegamy na ogół jako tyranów, despotów, jednym słowem oceniani są przez przeciętnego Polaka jedynie przez pryzmat ich czarnej legendy, gdy w rzeczywistości ich biografie nie mieszczą się tylko w kolorystyce czarno-białej – czarnej poza Rosją, a białej u nacjonalistycznych monarchistów rosyjskich. Zrozumienie ich postaci i złożonej nieraz osobowości wymaga użycia o wiele bogatszej palety kolorów. Sprawa jest tym ważniejsza, że w historiografii radzieckiej, a w ślad za nią w dużym stopniu w polskiej przez co najmniej dwa pokolenia ostatnie stulecie caratu było okresem ukrywanym w historii Rosji. Mało kto, nawet czytelnik obeznany z literaturą historyczną, wie, że np. Mikołaj I, pogromca dekabrystów, postrzegany jako tępowy stupajka, uczył się w młodości czterech języków, studiował także klasykę, ekonomię, prawo i nauki polityczne, że grał na flecie, a malowane przez niego obrazy można by uznać za dzieło profesjonalnego artysty. Za swego panowania był przygnieciony sprawami, pracą do tego stopnia, że nigdy nie kładł się spać przed drugą, trzecią nad ranem, że rzadko miał czas, by spokojnie zjeść obiad. Był oschły, ale potrafił też być dobry. Pewnego razu zatrzymał swój powóz, by iść za samotnym konduktem pogrzebowym, ponieważ nie było innych żałobników!⁷

Dziś, gdy jesteśmy świadkami zaciętej i nieprzebierającej w środkach walki o władzę ludzi często kompletnie do niej nieprzygotowanych, czytamy ze zdziwieniem w biografiami carów rosyjskich, przynajmniej z dynastii Romanowów, iż prawie każdy z nich objęcie tronu traktował jako największe nieszczęście w swym życiu. Syn Mikołaja I – przyszły Aleksander II jako carewicz bał się

⁵ Zob. szerzej J. Sobczak, *Kwestia chłopska w Rosji przedrewolucyjnej*, w: *Dzieje partii i stonniectw chłopskich w Europie*, t. I: *Narodziny i rozwój*, red. J.R. Szaflik (przewodn.), J. Gmitruk, A. Koseski, K. Łukawski (sekretarz) i R. Turkowski, Pułtusk-Warszawa 2007, s. 77–97.

⁶ *Rosja w stanie rozpadu? Jerofiejew znów szdzy, prowokuje i... politycznie daje do myślenia* [rozmowa Filipa Memchesa z Wiktoorem Jerofiejewem], „Europa” dodatek do gazety „Dziennik” 2009, nr 257 z 7–8 marca, s. 15.

⁷ Zob. Ch. Zeevat, *Zmierzch Romanowów. Ostatni wiek imperialnej Rosji*, Warszawa 2008, s. 14–24.

dnia, kiedy tron stanie się jego obowiązkiem. Również jego syn – przyszły Aleksander III, zakochany w księżniczce Marii Mieszczerkiej, jednej z młodszych dam na dworze swej matki, chciał zrezygnować z tronu i ożenić się z nią. Młodych carewiczów rodzice chowali w prostej atmosferze. Pouczano nawet służących, by nie używali tytułów w stosunku do dzieci, lecz zwracali się do nich, używając imienia i patronimiku, zgodnie z modą rosyjską.

Dziwią współczesnego czytelnika niektóre dziwactwa carskiego dworu, przypisywane chętnie „azjatyckiemu” zacofaniu cywilizacyjnemu Rosji. W tym samym czasie zapominało się i nadal zapomina, iż taka np. powszechnie szanowana przez potomnych, w tym również historyków, królowa Anglii i cesarzowa Indii Wiktoria po śmierci swego ukochanego męża Alberta nie tylko aż do swej śmierci nie rozstawała się ze strojem żałobnym, ale i zasypiała co wieczór z jego nocną koszulą w ramionach i z gipsowym odlewem jego ręki obok poduszki, zatracając zupełnie poczucie komizmu. Wiszący nad śmiertelnym łóżem Alberta portret był stale ozdabiany wieńcem z nieśmiertelników, gałązek wiecznie zielonych krzewów. W Błękitnej Komnacie Windsoru Wiktoria kazała ustawić popiersie przyozdobione wieńcami, a kwiaty i wieńce składano na jej polecenie codziennie na łóżku, na którym zmarł. Jego ubranie rozkładano codziennie na krześle na godzinę przed porą obiadu wraz z czystą bielizną, ręcznikiem i gorącą wodą⁸.

Szczególnie jest mi bliski obraz ostatniego cara, w istocie cesarza, Mikołaja II, bo poczynając od Piotra I, takiej cesarskiej tytułatury używali władcy mocarstwa północy. W ocenie tego rosyjskiego monarchy ścierają się przede wszystkim dwa główne przeciwstawne ujęcia, rysowane są dwa zupełnie różne portrety, niewiele mające wspólnego z rzeczywistym portretem człowieka, który przez 22 lata rządził tym olbrzymim krajem. Jest to jednak odrębny temat, poświęciłem jego biografii osobną, dość obszerną książkę, która niedawno ukazała się nakładem oficyny „Bellona”⁹. Zwrócę tutaj tylko uwagę na paradoks historii – Mikołaj II już w czasie zasiadania na tronie nazywany był *krwawym*, a np. Stalina, którego panowanie przyniosło nieporównanie więcej ofiar, za życia nazywano powszechnie „wodzem i nauczycielem, ojcem narodów”, a po śmierci i destalinizacji różnie, ale jednak nie „krwawym”. Paradoksalne! Najbardziej łagodny i miły z rosyjskich carów (może obok XVII-wiecznego Aleksieja Michajłowicza, którego zresztą podziwiał i starał się naśladować) jako jedyny spośród nich przeszedł do historii pod mianem „krwawego”. Mikołaj „krwawy”!... Co za ironia! Nie Piotr krwawy, nie Mikołaj I krwawy, nie Stalin, nie Lenin, a Iwan IV tylko Groźny. „Krwawy” tylko on jedyny! Przez całe dziesięciolecia postać tego monarchy, władcy jednego z najpotężniejszych państw ówczesnej

⁸ Zob. D. Spoto, *Zmierch i upadek domu Windsorów*, z angielskiego przełóż. J. Mikas, Warszawa 1998, s. 113.

⁹ Zob. J. Sobczak, *Mikołaj II – ostatni car Rosji. Studium postaci i ewolucji władzy*, Pułtusk–Warszawa 2009, s. 580.

Europy (jeśli nie wprost najpotężniejszego) była przedmiotem intensywnych manipulacji i zabiegów pisarskich, mających na celu zdyskredytowanie go w oczach współczesnych. Do dziś, pisząc o nim, przedzierać się trzeba przez dżunglę plotek, pogłosek, półprawd i jawnego kłamstwa.

Często myli się przy tym pojęcia – monarchia i samowładztwo. W 1917 r. obalono monarchię, a samowładztwo, jeśli jeszcze w pewnych elementach przed rewolucją, mimo zmian ustrojowych z 1906 r. nim było, to i pozostało w ZSRR, władza stała się jeszcze bardziej autokratyczna, dyktatorska, nieograniczona nawet złudzeniami parlamentaryzmu. Wskazuje się na pewne zalety monarchii konstytucyjnej, ale stąd do wspomnianej na wstępie perspektywy jej w związku z tym odrodzenia w Rosji współczesnej droga daleka i wątpliwa, jeśli w ogóle możliwa.

Nie było też w Rosji od 1906 r. samowładztwa w dawnej, despotycznej postaci. Zaczęła działać w Rosji wybieralna i obdarzona funkcjami prawodawczymi Duma Państwowa i Rada Państwowa jako izba wyższa ówczesnej formy parlamentu rosyjskiego – w połowie wybieralna także, ale w połowie swego składu pochodząca z nominacji monarszej. Za I Dumą pojawiła się II, potem III i wreszcie IV – ostatnia za czasów Cesarstwa. Niezależnie od odmiennych w szczegółach ocen na temat ogólnego bilansu jej prac, najważniejszy pozostaje fakt, że pojawienie się ciała przedstawicielskiego o kompetencjach prawodawczych oznaczało zasadniczą zmianę w dotychczasowym ustroju Rosji. Rosja, pozostając państwem rządzonym autokratycznie, przestała być państwem absolutystycznym, a sam car przestał być władcą samowładczym (*samodierżawnym*), pojawił się specyficzny ustrój monarchii konstytucyjnej, określanej w literaturze najczęściej mianem monarchii dumskiej¹⁰.

Samowładztwo rosyjskie w wyniku przemian i aktów cesarskich z lat 1905–1906 zostało ograniczone, zwłaszcza pod względem formalnym. Izby – niższa i wyższa – bezsprzecznie uczestniczyły w „stanowieniu” prawa, musiały projektować ustawy, rozpatrywać, by udzielić im aprobaty lub też je odrzucić. W całym okresie od maja 1906 do marca 1917 r. Duma była poza wszystkim innym forum nieskrępowanej, przy tym ogłaszanej w prasie, często nieposkromionej, może nawet aż nadto, krytyki ustroju i środkiem demaskowania establishmentu władzy. Rosja z pewnością wkroczyła w etap nowy pod względem ustrojowym. Ustrój w Rosji po 1906 r. to monarchia „przedstawicielska” lub, co gorzej brzmi po polsku – „dumska”, a zatem państwo już w dużym stopniu, choć jeszcze nie

¹⁰ Zob. m.in. J. Sobczak, *System sprawowania władzy w Cesarstwie Rosyjskim i jego przekształcenia w początku XX wieku*, w: *Problemy współczesnego ustrojoznawstwa. Księga jubileuszowa Profesora Bronisława Jastrzębskiego*, Olsztyn 2007, s. 602–662; tegoż, *Przemiany ustrojowe w Rosji w latach 1905–1907 i nowa redakcja „Ustaw Zasadniczych”*, w: *Z dziejów pewnego eksperymentu. Parlamentaryzm rosyjski na rogu XX stulecia w kontekście kształtowania się świadomości politycznej narodów imperialnej Rosji. Studia*, pod red. A. Duszyka, K. Latawca, M. Mądziaka, Radom 2008, s. 41–65.

w pełni, konstytucyjne. Na drodze postępującej w XX w. transformacji ustrojowej Cesarstwa Rosyjskiego w kierunku państwa demokratycznego, państwa prawa, był to krok kolosalny, milowy. Nie z winy jedyne go Mikołaja II spóźniony i uczyniony w sytuacji przymusowej.

Wielu z nas zadziwia, jak postać tego cesarza-cara postrzegana jest w Rosji współcześnie. Zupełnie niedawno, 17 lipca 2008 r., minęło 90 lat od jego dramatycznej śmierci, którą we współczesnej Rosji często określa się jako jedno z najbardziej tragicznych wydarzeń rosyjskiej historii – „To żałobna data dla naszego kraju”. Wydarzenie to zostało uznane obecnie za „przestępstwo. Zamordowanie rodziny carskiej stało się początkiem tych wszystkich zbrodni, których następstwa ciążyły na życiu naszego narodu”¹¹.

Uwagę i to nie tylko rosyjskiej opinii publicznej zwracał w tym czasie fakt, iż sam Mikołaj II przez dłuższy czas liderował na zmianę ze Stalinem w popularnym telewizyjnym sondażu-konkursie „Imię Rosji”. Ostatnio już wprawdzie pierwsze miejsca zajmują książę moskiewski Aleksandr Newski i premier Rosji z czasów panowania Mikołaja II Piotr Stołypin, ale wtedy tak wysoka pozycja Mikołaja II była dużym zaskoczeniem. Zauważano, że nie był przecież najwybitniejszym politykiem, a uwzględniając szeroko nagłościoną w swoim czasie „krwawą niedzielę” 1905 r. i „strzały nad Leną” z 1912 r., nie był i „dobrym carem”, wręcz przeciwnie. Mikołaj II nie był także jedynym w dziejach Rosji „zamordowanym carem”. Skąd zatem ta popularność? Interpretacji tego *novum* mentalnego jest wiele, także ekscentryczne. Jedną z odpowiedzi na to pytanie podaje na łamach popularnej w Rosji „Niezawisimój gazety” dziennikarz Stanisław Minin, wskazując na dążenie duchowieństwa prawosławnego do ożywienia wśród ludu nostalgii za epoką, w której car był dla niego „dobrym ojczulkiem”, Cerkiew – „matką”, a nad nimi krążył „ptak-trojka” – trójjedyna formuła „prawosławie – samowładztwo – ludowość”. Nostalgii za czasami, w których wszyscy – jak pisze Minin – wiedzieli, „jaką ręką się żegnać”, a na wstąpienie w związek małżeński potrzebna była zgoda zwierzchnictwa (*naczelstwa*) i stąd znacznie mniej było trapiących Rosję współczesną rozwodów. Tę część duchowieństwa ma jednak pamięć wybiórczą, nie chce pamiętać o tym, iż większość hierarchów cerkiewnych w marcu 1917 r. poparła obalenie dynastii. Tym bardziej wątpliwej jakości jest pamięć tych, którzy w Mikołaju II upatrują „twarz Rosji”. Większość z nich nie ma wyobrażenia o tym, co to były za czasy – ów początek XX w. i gotowi są uwierzyć w „różowy mit”¹².

W sondażu *Imię Rosji* najbliższym konkurentem Mikołaja II był – jakie to nie dziwne – Stalin! 15 lipca 2008 r. w rozgłosni radiowej „Echa Moskwy”

¹¹ Zob. szerzej J. Sobczak, *Historiograficzne kontrowersje i polityczne spory wokół morderstwa w Jekaterynburgu*, I, „Echa Przeszłości” t. X, Olsztyn 2009, s. 237–265.

¹² S. Minin, *Nikołaj II – medijazwiedza*, „Niezawisimaja gazeta”, s. 1, <http://www.ng.ru/politioes/2008-07-17/1_nicolay2.html>, 17.07.2008.

publicysta Aleksander Prochanow stwierdził, iż ostatni rosyjski car jest osobą świętą i nie wymaga rehabilitacji. Tenże sam Prochanow występuje regularnie w rosyjskim radiu i telewizji jako apologeta Stalina i stalinizmu. Jak te dwie postacie można usytuować obok siebie? – pyta Minin. Otóż mają one przy wszystkich różnicach także cechę wspólną. Są symbolami wielkości imperium rosyjskiego. Nawet dla części emigracji rosyjskiej w latach 30. i 40. Stalin, choć bolszewik, był człowiekiem „odradzającym mocarstwo”, jego „wskrzesicielem”. A obecnie, kiedy Rosja „podnosi się z kolan”, jak to określają rosyjscy nacjonałiści, zwolennicy imperialnych dążeń¹³, rzecz właśnie w nawrocie do imperialnego stylu myślenia, a inaczej mówiąc, do nacjonal-bolszewizmu według wzoru z lat 30. W latach tych internacjonalistycznemu ustrojowi radzieckiemu nadano narodowo rosyjskie zabarwienie, co stwarzało możliwość pogodzenia się z nim części „białej” emigracji, która przedtem traktowała rewolucję bolszewicką z listopada 1917 r. jako żydowską i nierosyjską. Przebywający na emigracji w Charbinie (w 1935 r. wrócił stamtąd do ZSRR) były działacz partii kadeckiej Nikołaj Ustriałow obwieścił wtedy „unarodowienie się Października”. W sferze ideologii ZSRR przekształcał się w rewolucyjne mocarstwo, mające być ostoją i wyrocznią dla wszystkich ruchów antykapitalistycznych na świecie. Docelowym ideałem miało być światowe mocarstwo socjalistyczne z Rosją i naturalnie wówczas z samym Stalinem na czele. W nowe, z pozoru internacjonalistyczne formy poczęła wnikać stara mesjanistyczno-nacjonalistyczna wielkoruska treść. Moskwa – „Trzeci Rzym” przekształcała się jakby w stolicę Międzynarodówki Komunistycznej. Marksizm stawał się po prostu „retoryką”, służącą usprawiedliwieniu realnej polityki socjalistycznego mocarstwa. Tendencje te nasiliły się jeszcze bardziej podczas II wojny światowej w latach 40. Nasilający się kult Stalina stawał się niezbyt odległym refleksem dawnego carostwa, bałwochwalczej czci oddawanej „carom ojczulkom”. Dla zwiększenia potęgi państwa rosyjskiego zrobił on zresztą więcej niż cała dynastia Romanowów (może z wyjątkiem Piotra I Wielkiego i Katarzyny II), a i władzę miał większą niż wszyscy carowie razem wzięci. Nastąpiło także pewne pojednanie z Cerkwią prawosławną. Część dawnych „białych” emigrantów rosyjskich wracała do ZSRR, a wśród reszty popularna stała się idea uznawania władzy radzieckiej za nosicielkę i kontynuatorkę rosyjskiej idei imperialnej¹⁴.

¹³ Por. J. Sobczak, *Rosja – sąsiad i partner czy przeciwnik i źródło zagrożeń?* „Społeczeństwo i Polityka”, Pułtusk 2008, nr 2/15, s. 63–74.

¹⁴ Por. J. Sobczak, *Rosja Aleksandrów i Mikołajów, Rosja Lenina i Stalina oraz współczesna Rosja Jelcyna i Putina – elementy negacji i kontynuacji*, w: tegoż, *O Rosji nieco inaczej. Szkice i eseje z dziejów politycznych Rosji XVIII–XX* w, Olsztyn 2001, s. 229–236; N. Ustriałow, *Pod znamiem rewolucji*, Charbin 1927; A. Besancon, *Nacjonalizm i bolszewizm w ZSRR*, Lublin–Warszawa 1988; J. Bratkiewicz, *Wielkoruski szowinizm w świetle teorii kontynuacji*, wyd. II popr. i rozszerz., Warszawa 1991; *Change and Continuity in Russian and Soviet Thought*, Cambridge Mass. 1955; J. Omar-Berson, *Kreml na biało*, Warszawa 1936; *Sto sorok biesied s Molotowym*.

Obchody tej rocznicy ożywiły w publicystyce rosyjskiej, a co za tym, idzie i u dużej części Rosjan rozważania o możliwości odrodzenia monarchii w Rosji, reanimacji caratu. Aczkolwiek w dającej się przewidzieć przyszłości ewentualność taka wydaje się niemożliwa, to niemniej temat ten nie schodził z łam prasy i dociekań dziennikarskich. Nie można powiedzieć, by było to zupełnie niemożliwe. Przykładem jest choćby XIX-wieczna Francja czy też później Grecja. Historia lat ostatnich, już po II wojnie światowej, zna co najmniej trzy przykłady odrodzenia się monarchii po latach od jej zniknięcia i egzystencji republiki. To w Europie Hiszpania i na krótko Grecja, a w Azji Kambodża. Nie biorę pod uwagę mniej znanych szerszej publiczności meandrów zmian ustrojowych w Afryce. Nie udała się próba powrotu na tron bułgarski byłego cara Symeona II Koburga, nb syna Borysa III – chrześniaka *per procurso* właśnie Mikołaja II. Jednym słowem, takie przemiany ustroju zdarzają się, aczkolwiek jest to już ustrój należący do przeszłości, choć w samej Europie zachowało się nadal jeszcze 11 monarchii (na świecie bodaj 21). Ostatnio ciekawą metamorfozę opinii publicznej, już na obszarze bliższym Rosji, b. ZSRR obserwujemy w Gruzji. Nieomal połowa mieszkańców tego kraju nie ma nic przeciwko przywróceniu monarchii. Asumptem do zademonstrowania takiego stanowiska stał się ślub w katedrze Świętej Trójcy w stolicy Gruzji Tbilisi aktualnego pretendenta do tronu gruzińskiego 32-letniego księcia Dawida Bagrationi-Muchrański-Batoniszwili z księżną Anną Bagrationi-Gruzinski-Batoniszwili, co godzi jak gdyby dwa rywalizujące do tej pory odgałęzienia starej książęcej dynastii Bagrationów (Bagratydów), którzy rządili Gruzją przez niemal tysiąc minionych lat od 571 aż do 1801 r., gdy Gruzję za panowania jej cara Georga III anektowała (oficjalnie „zjednoczyła”) Rosja. Jeden z potomków tego rodu „Jaśnie Oświecony” książę Aleksander Imeretyński był w latach 1897–1900 wcale nie najgorszym dla Polaków generał-gubernatorem warszawskim¹⁵. Ojciec pana młodego powrócił do Gruzji z emigracji w Hiszpanii w 2006 r. Monarchistów gruzińskich wspiera nie tylko kilka opozycyjnych partii, w tym, jak się wydaje, główne z nich – Partia Nowych Praw z Dawidem Gamkrelidze na czele oraz partia Tradycjonalistów z Akaki Asatianim, ale także cieszący się dużym autorytetem moralnym głowa autokefalicznej Cerkwi gruzińskiej patriarcha Ilja II, który osobiście udzielił ślubu młodej parze. „Monarcha, który panuje, a nie rządzi, mógłby stać się gwarantem integralności Gruzji” – stwierdzał przed rokiem, gdy tej integralności

Iz *dniewnika F. Czugujewa*, Moskwa 1991; W. Sukiennicki, *Ewolucja ustroju Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w świetle oficjalnych publikacji władzy radzieckiej*, Wilno 1938.

¹⁵ Zob. M. Sztąberska, *Polityka „ugody” czy załedwie „lekkie odchylenie” od hurkowskiego systemu? Próba spojrzenia na rządy księcia Aleksandra Imeretyńskiego jako generał-gubernatora warszawskiego (1897–1900)*, w: *Dawna a nowa Rosja (z doświadczeń transformacji ustrojowej)*. *Studia ofiarowane Profesorowi Janowi Sobczakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2002, s. 327–339.

zagroziły potężne wspierane przez Rosję ruchy separatystyczne w Abchazji i Osetii¹⁶. Wiatru w żagle zwolennikom powrotu króla (cara) dostarcza także coraz większa niepopularność obwinianego o autorytarne zapędy prezydenta Micheila Saakaszwilego. Aktualny stan tej sprawy ustrojowej jest taki, iż partie monarchistyczne wzywają do rozpisania referendum, w którym Gruzini wypowiedzieliby się w sprawie przywrócenia monarchii. W niedawnym sondażu telewizyjnym aż 40% respondentów opowiedziało się za przywróceniem monarchii.

W samej Rosji ożywiły się znacznie w okresie obchodów rocznicowych rozważania o celowości powrotu państwa do monarchistycznej formy rządów, aczkolwiek z zastrzeżeniem, że może się to dokonać już nie drogą jakiegoś nowego przewrotu, a wyłącznie drogą konstytucyjną. Bez *caria-batiuszki* – przekonują neomonarchiści – nie powróci Rosja do roli wielkiego mocarstwa światowego, tylko car może wprowadzić porządek, poczynając od skutecznej walki z korupcją a na podwyższeniu emerytur i rent kończąc. Wypowiadają się także przeciwnicy takiej perspektywy, ale i oni nie przekreślają a priori jej możliwości.

Taka właśnie, pełną zagadek, pozostaje Rosja. Wymaga ona przede wszystkim, jak zresztą i cały otaczający nas i gwałtownie zmieniający się świat, ale najbliżsi terytorialnie sąsiedzi przede wszystkim, lepszego poznania. Sprawa jest tym bardziej ważna, jeśli uwzględnić fakt, iż w toczących się obecnie dyskusjach na temat planowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej reformy licealnych programów nauczania ma być istotnie obniżona ranga nauczania historii. Liceum ma pełnić funkcję ogólnokształcącą tylko w I klasie, w drugiej ma zacząć się już specjalizacja. Czyli o stosunkach polsko-ukraińskich czy też polsko-rosyjskich, a tym bardziej o dokonującej się w państwach położonych na Wschód od naszej granicy będzie się mówiło w polskiej szkole obowiązkowo, nawet w tym skromnym szkolnym wymiarze, po raz ostatni z czternasto- lub piętnastolatkami¹⁷. Rozmowa o historii będzie zinfantylizowana. Pewne nadzieje wzbudza jeszcze ewentualność dodania modułu „Ojczysty Panteon” i „Ojczyste Spory”, ale ów moduł, dotyczący ważnych zagadnień XIX- i XX-wiecznych dziejów Polski może być także pominięty, reformatorzy bowiem zakładają dowolność jego wyboru przez konkretne liceum. Tak czy inaczej, poważniejsza wiedza na temat najnowszej historii zależeć będzie od wszelkich innych wysiłków edukacyjnych, w tym w dużym stopniu od nauczania ustawicznego. Szerokie pole, a także i poważny obowiązek otwiera się w tych ramach przed uczelniami wyższymi i ich działalnością odczytową i wydawniczą, a także dającą im podstawę – badawczą.

¹⁶ Zob. M. Potocki, *Gruzja czeka na króla*, „Dziennik” 2009, nr 34(855) z 10 lutego, s. 28.

¹⁷ P. Zaremba, *Uczmy historii choćby o rok dłużej – rozmowa z prof. Andrzejem Nowakiem*, „Dziennik” 2009, nr 34(855) z 10 lutego, s. 18.

Olsztyn jako stolica jedyne województwa w Polsce sąsiadującego bezpośrednio z Rosją, i to po raz pierwszy w dziejach naszego państwa nie od wschodu, a od północy, jest szczególnie predystynowany do stałego zainteresowania badawczego tym obszarem. Dość długo jednak poważniejszego zainteresowania Rosją i jej dziejami nie dało się tu zaobserwować, koncentrowano się głównie, nawet jeśli nie wyłącznie, na regionalistyce, na historii Warmii i Mazur, w pewnym stopniu także Pomorza. Rosyjskie i w mniejszym stopniu także radzieckie wątki historyczne pojawiły się na dobrą sprawę dopiero w 1993 r., z chwilą powołania w ówczesnej jeszcze Wyższej Szkole Pedagogicznej najpierw Zakładu, a potem, już w strukturach UWM, Katedry Historii Europy Wschodniej, kierowanej najpierw przez dr. hab. Stanisława Łańca, prof. WSP, a następnie przez prof. dr. hab. Jana Sobczaka i w końcu przez dr. hab. Andrzeja Topija, prof. UWM, ale zbiorowe przedsięwzięcia badawcze i wydawnicze, a także konferencyjne tej Katedry jako zespołu zaczęły się dopiero w 1996 r. W dużej mierze z jej inicjatywy Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych zaczął w 2000 r. wydawać w postaci rocznika UWM „Echa Przeszłości”, w którego już dziesięciu do tej pory wydanych tomach ukazało się wiele cennych przyczynków naukowych i recenzji z zakresu interesującej nas problematyki. W 2004 r. katedra ta została nieroztropnie zlikwidowana przez ówczesnego dyrektora Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych. Była to decyzja nad wyraz krótkowzroczna, wobec której protestowali solidarnie wszyscy jej byli pracownicy, nie znalazło to jednak zrozumienia. Zmniejszył się też ciężar gatunkowy tej problematyki w podejmowanych pracach magisterskich, w których ze względu na oczywistą niemożność kierowania magistrantów do archiwów rosyjskich czy też ukraińskich, w tematyce tych prac podejmowane były przede wszystkim polskie aspekty dziejów Rosji, takie zwłaszcza kwestie, jak postacie ostatnich cesarzy i czołowych polityków rosyjskich (Siergieja Wittego, Piotra Stołypina, Siergieja Sazonowa i innych) w świetle polskiej literatury pamiętnikarskiej, biogramy rosyjskich generał-gubernatorów warszawskich, wybrane problemy polityki zagranicznej i wewnętrznej Rosji w prasie polskiej różnych nurtów ideologicznych, w tym także „Gazety Olsztyńskiej” Pieniężnych, ostatnio dochodziły jeszcze zagadnienia unickie oraz organizacji społeczno-kulturalnych i szerzej problematyki mniejszości litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej, a nawet Cyganów w Polsce powojennej i współczesnej¹⁸. Ciekawymi osiągnięciami w badaniach nad tą problematyką mógł się także pochwalić Instytut Nauk Politycznych

¹⁸ Por. *Wykaz wypromowanych prac magisterskich dotyczących dziejów Rosji i b. ZSRR*, w: J. Sobczak, *Rosyjskie ścieżki Klio. Wybór szkiców i esejów historycznych oraz fragmentów „Dziennika Autora” wydany z okazji Jego 75. rocznicy urodzin*, Pułtusk–Warszawa 2007, s. 396–399. Nie dysponuję, niestety, danymi co do stanu obecnego, aczkolwiek wiem, iż pewne tematy z tego zakresu podejmowane są na seminariach prof. dr. hab. Henryka Strońskiego, doktorów hab. Romana Jurkowskiego i Dariusza Radziwiłłowicza.

i Społecznych UWM i skutecznie nadal to czyni pod kierunkiem prof. dr. hab. Arkadiusza Żukowskiego.

W strukturach WSP rozpoczął też badania nad kulturą, literaturą i językiem rosyjskim i ma w tej dziedzinie wymierne osiągnięcia kierowany najpierw przez zmarłego już profesora Alberta Bartoszewicza, a następnie przez prof. Walentego Piłata Instytut Słowiańszczyzny Wschodniej WSP, a potem UWM, należący do czołowych ośrodków badawczych w skali ogólnokrajowej. Kontynuuje te prace pod kierownictwem prof. Ewy Nikadem-Malinowskiej obecny Instytut Neofilologii UWM, koncentrujący nadal swoje wysiłki wokół problemu polsko-wschodniosłowiańskich i bałtosłowiańskich kontaktów kulturowych, zwłaszcza nad językiem, kulturą i literaturą rosyjską. Szczególne znaczenie mają organizowane co dwa lata konferencje naukowe pt. „Polsko-wschodniosłowiańskie powiązania kulturowe, literackie i językowe” z udziałem naukowców także zagranicznych – z Rosji, Białorusi, Ukrainy, Łotwy, Estonii, Litwy, Słowacji oraz niektórych państw zachodnioeuropejskich. Od 1986 r. wydawany jest wartościowy periodyk naukowy „Acta Polono-Ruthenica”. Efektywne pozostają badania rosyjskoznawcze, skoncentrowanej w tym Instytucie dużej grupy filologów skupionych wokół uczniów Alberta Bartoszewicza i Bazylego Białokozowicza, młodych i prężnych profesorów Aleksandra Kiklewicza, Leontija Mironiuka, Ewy Nikadem-Malinowskiej i *last but not least* Walentego Piłata.

Były to wszystko wszakże i takimi w dużym stopniu pozostają wciąż jeszcze wysiłki rozproszone, wyrażające się w mocno zróżnicowanych formach – monografii, przyczynków, prac popularyzujących wiedzę historyczną, edycji źródeł i zestawień bibliograficznych, opisów stanu badań, recenzji, polemik i informacji naukowych, bez jakiegoś jednolitego przemyślanego planu, mogącego doprowadzić w konsekwencji do powstania bardziej ambitnej zbiorowej syntezy. Generalnie stan tych badań z różnych względów, mimo poszczególnych dużych osiągnięć, pozostaje jako odrębny kierunek badawczy UWM do chwili obecnej wciąż jeszcze na poziomie *in statu nascendi*, w fazie co najwyżej „dorodnego dzieciństwa”¹⁹. Przez dłuższy czas bez szerszego echa pozostawało wołanie o utworzenie w Olsztynie, najlepiej w strukturach Uniwersytetu, interdyscyplinarnego ośrodka badań nad Rosją i Europą Wschodnią, który mógłby stać się swoistą „arkadią” badań naukowych nad kulturą, społeczeństwem, gospodarką i historią Rosji i innych państw wschodnich²⁰. Wtedy ten postulowany ośrodek

¹⁹ Dokładniejsze omówienie rozwoju tych badań według stanu na listopad 2001 r. zob. J. Sobczak, *Dzieje Rosji i Europy Wschodniej jak przedmiot zainteresowania placówek naukowych Olsztyna – stan aktualny i perspektywy*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2002, nr 1(235), s. 45–51.

²⁰ Wołaniu takiemu dawałem wyraz niejednokrotnie, a najobszerniej 22 listopada 2001 r. na sesji naukowej „Przyszłość humanistyki olsztyńskiej”, zorganizowanej przez Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego z okazji czterdziestolecia działalności tego Ośrodka. Z podobnymi apelami występował też – o ile mi wiadomo – prof. dr hab. Mieczysław Jackiewicz.

określany był jako Instytut Wschodu. Zwolniony od obciążeń dydaktycznych, mógłby koordynować interdyscyplinarne badania naukowe nad dziejami Rosji i Europy Wschodniej, a także szerzej pojętego Wschodu. Obecnie apel ten można uznać za w dużej mierze zrealizowany dzięki powołaniu 5 lipca 2007 r. decyzją władz rektorskich UWM (zarządzenie Rektora UWM nr 23) przy wysiłku organizacyjnym profesorów Norberta Kasparka i Aleksandra Kiklewicza Centrum Badań Europy Wschodniej UWM z własną Radą Naukową i inaugurowanym niniejszym tomem czasopismem „Przegląd Wschodnioeuropejski”.

Grono naukowców zajmujących się w Olsztynie tym, tzn. najbliższej nas położonym Wschodem, nie jest liczne, ale i niezupełnie małe. Dziejami samej Rosji z różnym nasileniem i z różnymi efektami badawczymi zajmują się od lat Piotr Florek (XVII w.) i Jan Sobczak (schyłek Cesarstwa Rosyjskiego), historią Białorusi i Ukrainy oraz ich związkami z Polską Stanisław Łaniec, Zoja Jaroszewicz-Pieresaławcew, Marek Melnyk, Henryk Stroński i Tadeusz Zienkiewicz, rosyjskim i pozarosyjskim Wschodem (Tatarami i Turcją) Selim Chazbijewicz, niektórymi aspektami zależności Polski od ZSRR Karol Sacewicz, sąsiadującym z Polską Obwodem Kaliningradzkim Edmund Wojnowski i Arkadiusz Żukowski, kontaktami polsko-rosyjskimi i polski aspektami dziejów Rosji Zbigniew Anculewicz, Roman Jurkowski, Dariusz Radziwiłłowicz i Andrzej Szymt, polsko-litewskimi Tomasz Gajownik i Mieczysław Jackiewicz.

Dalszy rozwój takich badań wymaga dużego i bardziej skoordynowanego wysiłku osób zainteresowanych i dużych nakładów finansowych. Ciekawa jest pod tym względem historia powstawania wysiłkiem głównie osób prywatnych, a potem emigrantów z Rosji Radzieckiej potężnych dziś ośrodków badań rusycystycznych w USA. Niekiedy wsparcie osób prywatnych było ogromne. Do animatorów badań nad Rosją należał tam np. Charles Richard Crane (1858–1939), bogaty przemysłowiec, który w 1914 r. za gigantyczną sumę 15 mln dolarów sprzedał swe przedsiębiorstwa i poświęcił ją na 25 w sumie swych podróży do Rosji i prowadzone tam badania oraz wspomaganie finansowe innych badaczy dziejów i kultury rosyjskiej. Niekiedy wysiłki takich osób przez dłuższy czas, gdy zainteresowanie Rosją nie było jeszcze tak wielkie, jak później, pozostawały niewykorzystane. Chcąc stymulować amerykańskie zainteresowania Rosją po wojnie rosyjsko-japońskiej lat 1904–1905, inny bogaty przemysłowiec, tym razem rosyjski, Giennadij Judin, sprzedał w 1907 r. Bibliotece Kongresu za symboliczną sumę olbrzymi księgozbiór, liczący ponad 80 tys. egzemplarzy książek i czasopism, który jednak pozostawał nierozpakowany w skrzyniach, w których przyplynał, przez całe późniejsze 50 lat²¹.

²¹ Zob. R.F. Byrnes, *A History of Russian and European Studien in the United States*, Lanham 1994, p. 13; M. Filipowicz, *Emigranci i Jankesi. O amerykańskich historykach Rosji*, Lublin 2007, s. 41–42.

W Polsce takich bogatych i szlachejnych przy tym mecenasów nauki i sponsorów nie znajdziemy jednak, zastąpić ich musi mecenat i pomoc finansowa państwa, w tym także władz samorządowych. Potrzeby są ogromne. Trudno zajmować się historią w ogóle, a już tym bardziej historią obcego narodu i państwa bez porządnej biblioteki. Taką teraz w UWM mamy, ale nie ma w niej kompletów głównych amerykańskich i zachodnioeuropejskich periodyków, by tylko z tych pierwszych wymienić „Russian Review” i „Slavonic Review”, ba, nie ma nawet kompletu wszystkich współczesnych wiodących czasopism rosyjskich. Nie wiem, na ile dotyczyć to może filologii czy politologii, ale z pewnością dotyczy historii. Podobnie bez wyjazdów zagranicznych, bez dostępu do kolekcji archiwalnych Rosji i innych państw wschodnich, bez nawet, jak z tego widzimy, możliwości na miejscu dostępu do kompletu naukowych periodyków rosyjsko- i wschodnioeuropejskich, bez odpowiednich środków finansowych zrobić można niewiele, ale niewiele, to nie znaczy nic.

Powołane decyzją władz naszego Uniwersytetu i działające wprawdzie w strukturach Wydziału Humanistycznego, ale postrzegane jako placówka ogólnouniwersytecka Centrum Badań Wschodu jest wciąż jeszcze obecnie w stadium mocno zaawansowanej organizacji, tak naprawdę nadal *in statu nascendi*. Mimo już osiągniętego pod kierownictwem jego dyrektora prof. Kiklewicza dorobku w postaci kilku zorganizowanych dyskusji naukowych i kilkunastu wartościowych publikacji książkowych, nadal otwarta i aktualna jest dyskusja nad precyzowaniem jego programu działania, wytyczaniem głównych i najpilniejszych jego zadań. Tekst poniższy traktuję dlatego jako głos w toczącym się na ten temat dyskursie.

Nie stoimy, jak to wynika z oglądu stanu kadrowego, w miejscu zerowym. Chcę wykrzyknąć więc w zakończeniu, parafrazując dziś już niemodne zawołanie Cezarego Baryki, bohatera jednej z powieści Stefana Żeromskiego: „Miejcie wy odwagę Lenina!”. Podobnie jak twierdza caratu, potęga zdawało się nie do pokonania, została zdobyta, upadła, wprawdzie w dużej mierze skutek własnych przewinień, tak i osnuta w wielu swych wymiarach mgłą tajemnicy, zagrożona w mroku dziejów, jakby niedostępna badawczo przeszłość i rzeczywistość wielkiej Rosji może być przy poważnym wysiłku poznana w interesujących nas aspektach! Aktywność powołanego w UWM Centrum może tylko temu sprzyjać.

Podsumowując, wciąż aktualne dla olsztyńskiego środowiska historycznego jest pytanie podstawowe postawione osiem lat temu przez najwybitniejszego jego ówczesnego przedstawiciela prof. Sławomira Kalembkę: „czy obecne olsztyńskie środowisko historyczne, które dopracowało się liczących się, ale przecież ograniczonych liczebnie kadr, ma przede wszystkim zajmować się historią regionalną czy też dążyć do ogarnięcia swoimi zainteresowaniami badawczymi możliwie szerokich obszarów tematycznych historii Polski, a nawet dziejów po-

wszechnych?”²². Dziś tym bardziej można się zgodzić z odpowiedzią dawaną wtedy przez zacytowanego wyżej Profesora, iż jeśli chce ono zająć (niektórzy pewno powiedzą – utrzymać) godne miejsce na mapie liczących się ośrodków historycznych w Polsce, to nie może pomijać w swych badaniach wybranych obszarów dziejów powszechnych, a wśród nich historii państw sąsiadujących – tzn. nie biorąc w tym wypadku pod uwagę jako odrębnego problemu Niemiec, przede wszystkim Rosji i Litwy.

Russia – Not Always Together, But Also Not Always Against It!
(contribution to eastern politics and the research on it)

The author presents the above problem in a multifaceted, especially political and scientific dimension. Subjects concerning Russia evoke emotions in Poland, which is natural because of close neighbourhood of the two countries as well as complex history of mutual relations. By way of example, the author mentions some most preposterous anti-Russian phobias and particularly, he indicates our complete ignorance of the history and modern times of our historically eastern neighbour. Contemporary Russia still surprises us, it remains almost completely unknown to Polish readership. Not many people have noticed that the 90th anniversary (celebrated in July 2008) of a brutal murder of the last Russian ruler along with his family, described in Russia as one of the most tragic events in their history, contributed to a great journalistic debate on the possibility of restoration of the monarchy in that country. The issue is precisely described by the author who considers reality of such a system metamorphosis. In the present article, research needs in this area are compared with a current state of research on Russia and eastern politics in Olsztyn community, considering its potential and personnel.

²² S. Kalembka, *Badania historyczne w ośrodku olsztyńskim – stan i postulaty*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2002, nr 1(235), s. 16.